

G A Z E T A

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 305.

W Poniedziałek dnia 30. Grudnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Już nieraz zwrócić się naszych na niedorzeczne bajki, które o Rossyi ciągle gazety niemieckie w braku prawdziwych wiadomości umieszczają. Zdaje się wszelako, że gazeta Bremeńska w tym rodzaju celuje, donosi bowiem też podług korespondency z Poznania, iż wyszedł Ukaz Cesarski, stósownie do którego po gimnazyach matematyczne twierdzenia bez dowodów podawane być mają; uczniowie albowiem bez dowodów wierzyć powinni.

Z Berlina, dnia 14. Grudnia.

(Gaz. Kolońska.) — Już około Wielkiej nocy nastąpiło wydalenie wielu wychodźców polskich z W. Księstwa Poznańskiego; kilku z pomiędzy nich dostąpiło jeszcze odwłoki swego oddalenia i cieszyło się nadzieją, że im na zawsze pozostać się pozwolą. Wszakże stósownie do nowszych rozkazów i oni muszą dalej ku zachodowi się udać. Temi dniami kilku tych nieszczęśliwych przejeżdżało przez Berlin, wydani swemu ledwo co utworzonemu zakresowi działania i wszelkich pozbawieni środków utrzymania się na przyszłość. Wszakże i tutaj nawet nie pozwolono im zatrzymać się, instrukcje wyraźnie opiewały, żeby po tamtej stronie Elby dopiero wytchnęli i stamtąd nowe do rządu robili podania.

(Gaz. kolońska). Tajne sprawozdania o zachowaniu się urzędników sprawiedliwości (Conduiten-Listen) używane we wszystkich prowincjach, są urządzeniem przeciw któremu ogólny ze wszech stron krzyk powstaje, lecz dotychczas nadaremnie. Zasadzają się one na wyraźnym przepisie ogólnej procedury sądowej. Prezydenci sądów wyższych dosyłają je corocznie ministrowi sprawiedliwości, ci zaś, którzy mają zarząd sądów niższych udzielają sprawozdania o podwładnych swoich, swoim przełożonym. Te listy zawierają najpierw imię i nazwisko urzędników, ich wiek, czas służby; obok tych rubryk wyraża jeszcze prezydent swoją indywidualną opinię o ich moralności, zachowaniu się w służbie, ich zdatności i urzędowaniu tak, iż minister dostaje dokładny raport o wszystkich urzędnikach swego departamentu. Ponieważ wszystko to idzie tajną drogą, przeto żaden urzędnik nie dowie się o charakterystyczne, jaką o nim prezydent skreślił, chociaż ona jest zasadą jego losu i urzędowej przyszłości. Naczelnik np. sprawiedliwości spuszcza się jedynie na zdanie prezydentów; takim więc sposobem zyskują oni największą i najzupełniejszą samowładzę, gdy tymczasem podwładni żadnego nie mają głosu, albowiem podług tego jak wypadnie owo tajne zdanie, które o nich dał przełożony, spodziewać się mogą awansu lub cofnięcia. Wszelka obrona i wszelka uwaga z ich strony jest niepodobną, ponie-

waż nie znają wcale treści tajnego raportu. Przez to zatem prawa podwładnych nie są wcale zabezpieczone przeciw nieograniczonej władzy prezydenta; ich stosunki zewnętrzne, ich posuwanie się, dochody zależą jedynie tylko od owych potajemnych relacji, podług tego jak się prezydentowi spodobał lub nie spodobał, powiększają się ich dochody lub stoją na tym samym stopniu; posuwają się na wyższe urzędy, lub też zostają wiecznie na miejscu. To urządzenie mogłoby błogie mieć skutki, gdyby urzędnik dostał urzędowe uwiadomienie o treści raportu, który go się dotyczy, i gdyby mu było wolno przeciw zażaleniom i wyrzutom bronić się i usprawiedliwić powodami i dowodami. Lecz to mu obecnie nie jest dozwolonem. Tylko urzędnik nie ma tego powszechnego prawa w swoim stanowisku, a brak ten ukazuje się w świetle nader niekorzystnym, gdyż częstokroć od jego osobistych stosunków z przełożonym zależy jego charakterystyka i osobiste ocenienie, cała jego czynność urzędowa, i ponieważ, — pominiawszy wszelkie złe chęci i nieprzyjaźnie, — los jego cały wydanym jest w ręce słabości ludzkiej w pojedynczym człowieku. W Bawaryi, jak wiadomo, te tajne listy urzędowe mają jeszcze więcej rubryk niż w Prusiech, które w ostatnim czasie jeszcze się pomnożyły. Już przed 60 laty, gdy do Austrii wprowadzono listy konduity, powstał przeciw nim Schlözer w swoich listach w tych słowach: »Każda rzecz ma dwie strony, gdyż miecz, który wczoraj służył ku obronie cierpiącej ludzkości, może jutro użytym być, aby ją pognać. Tak też przy owych tajnych relacjach wszystkoby zależało od osobistości prezydenta. Jeżeli on jest człowiekiem, który łączy rozsądek i nauki z pilnością w służbie i prawem sercem, wtedy zapewne przełożony i podwładny mogą się czuć nader szczęśliwymi przy tym urządzeniu. Lecz przypuśćmy na odwrot; jeżeli bowiem Rzym miał swoich Antoninów i Neronów, to będzie też można do przypadków zdarzających się na naszym, chociaż jak najlepszym świecie, złych prezydentów policzyć. Taki człowiek może nie mieć dobrego serca lub dobrej głowy, lub wreszcie dwóch tych rzeczy razem, może być nadto wygodny lub nadto lekkomyślny, aby wszystko dobrze wy badać i rozważyć; może się znajdować pod berłem tyrańskiej żonki lub innego jakiego niegodnego faworyta, a wtedy biada honorowi i szczęściu niejednego zacnego człowieka, biada pomysłowości poddanych i chwale rządzący, którzy znajdują się w mocy

takiego człowieka.« Tak mówi Schlözer o listach konduity przed 60 laty; — one zaś jak były tak są, formy swój nie zmieniwszy.

Z dnia 15. Grudnia.

Mowa, którą miał niedawno professor Böckh w akademii, wywołała główną napaść. Pierwszy krok w tym względzie uczyniła »gazeta literacka,« która występuje w kilku artykułach pod tytułem: Nauki w stosunku swoim do państwa i kościoła, nie tylko przeciw Böckhowi, lecz w ogóle przeciw wszelkiej nauce, która się nie opiera na wierze. Ponieważ te artykuły tworzą niejako manifest, który będzie miał zapewne ważne skutki, przeto przy daniej sposobności wspomnim go znowu, teraz tylko to nadmienię, iż myślą podobno mocno o tem, aby na drodze urzędowej professorów uniwersytetów zobowiązać, żeby się zgodzili ze wszelkimi urządzeniami kościoła i państwa, żeby się wystrzegali wszelkiego rozjątrzenia przez opozycyjne nauki w swoim wykładzie i jako pruscy profesorowie nie wychodzili poza obręb przepisów dotyczących się wolności nauczania. — Wzmiankowane artykuły w gazecie literackiej zapowiadając te środki, tak się o nich wyrażają: »Nauczyciele publiczni zobowiązali się przysięgą swoją państwu i kościołowi służyć, rozumie się zatem samo przez się, że nie mogą rozszerzać żadnych zdań, któreby podkopywały zasady państwa i kościoła, i że w takim razie stanowiska swego wyrzec się muszą. Wtenczas tylko przeciw temu powstawać można, jeżeli naumyślnie proste owe zasady pomieszczać. Racyonalizm zaczepia wprawdzie zasady religii i moralności, lecz stara się za pomocą samego rozsądku coś stałego na to miejsce ustanowić, można mu więc tego dozwolnić; lecz li przeczące i krytyczne usiłowania, które w sądach swoich żadnej nie zachowują miary, nie powinny być nigdy cierpiane, jako czysta sofisterya.«

Z nad Renu, dnia 16. Grudnia.

Donoszą nam, że gabinet Tuileryów znów uczynił kroki w celu rozłączenia dworów konserwatywnych pod względem kwestyi hiszpańskiej, aby królowa Izabella przynajmniej przez jeden z tych dworów uznaną została. Ale przedsięwzięcie to było nadaremne mimo wszelkich starań pana Guizota, który reprezentantowi tego mocarstwa wystawiał niepomyślnie skutki wynikające osobliwie dla handlu z Hiszpanią, z nieuznania królowej Izabelli. Odpowiedź tego dworu, która, jak się zdaje, w tych dniach do Paryża przybyła, uznaje owe skutki szko-

dliwe, oświadcza jednakże, iż chce wytrwać przy zasadach, które dotychczas niepodobniem czyniły owo uznanie.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Warszawy, dnia 22. Grudnia.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielił raczył Pani Wiktorji Słupeckiej, wdowie po pułkowniku dowódcy 2go pułku piechoty linjowej byłych wojsk polskich, oraz jej dzieciom, pensję po rubli srebrnem 1,908 rocznie.

Najj. Pan, w przychyleniu się do prośby wychodząca polskiego, Floryana Grużewskiego, urodzonego w mieście Warszawie, a obecnie w Paryżu bawiącego, najmiłościwiej udzielił mu raczył przebaczenie, z dozwoleń powrotu do Królestwa.

Ogłoszono postanowienie N. Pana wydane 27. z. m. tej treści: PP. Jakób Redel General brygady, Stanisław Kindler Major, i Ignacy Prądzyński podpułkownik, b. wojsk polskich, mają nadane dziedziczne szlachectwo Królestwa Polskiego. (Całe to postanowienie znajduje się w wczorajszej Gazecie Rządowej.)

Listy prywatne z Petersburga donoszą, że rząd trudni się teraz nader czynnie planem usamowolnienia włościan w Rossyi. Podług tego planu ma podobno rząd zostawić do wyboru obywatelom, czy chcą swoim poddanym nadać wolność i opuścić zaciąg nadając im te grunta, które teraz posiadają za opłatę rocznego czynszu; czy też chcą zamienić swoje dobra na dobra skarbowe, w których już poddaństwo zniesione. Tę drugą propozycją podano zapewne dla tego, ponieważ może wynagrodzić obywateli za poniesione w skutek usamowolnienia straty. Obawiają się jednakże, żeby takowy plan, który głęboko sięga do praw własności, nie znalazł silnego oporu u majątniej szlachty. Wszystko jednakże zniknąć musi przed silną wolą Cesarza zniesienia poddaństwa w swém państwie. Chociaż i przez to chłopstwo zupełnej wolności nie uzyska, to jednakże stan jego znacznie się polepszy, — jest to postęp, który będzie miał wpływ znaczny na stosunki Rossyi.

(Gazeta Lipska.) — Że Rossya Polskę na zawsze w posiadaniu swém zatrzymać chce i ani myśli o tém, aby przy możebnym podziale Turcyi kraj ten jako obiekt wynagrodzenia innemu jakiemu mocarstwu ustąpić, z następujących okoliczności wynikać się zdaje. Po ukoń-

czeniu obecnie wielkich budowli twierdz na wschodzie, mówią teraz powszechnie, że i w zachodniej części królestwa, w gubernii Kaliskiej mocną fortecę wystawić zamysłają. Zamierzona ta budowa za podwojną demonstracją może być poczytywana: raz jako forteca przeciw zamysłom Polaków względem ich niepodległości, tudzież jako posunięty naprzód postępek zbrojny przeciw Niemcom. W obu względach projekt ten zapewne nie jest bezzasadnym; bo zachodnia część Polski całkiem z obrony ogolono i zupełnie w dawniejszym swym bezbronny stanie, kiedy nieprzyjaciel po jednej wygranej bitwie cały kraj Sarmatów od jednego końca do drugiego bezpiecznie przeciągać mógł. Oprócz tego Prussy wszelkiego dolażyły starania, aby być mocnym przedmurzem dla Niemiec przeciw inwazji północnego sąsiada. Grudziądz, Toruń, Poznań, Głogów, Kosel stanowią silną linią forteczną naprzeciw Wschodowi, a wkrótce ufortyfikowany Królewiec linią tę na północy zamknie i uzupełni. Nie powinno więc to zastanawiać, jeżeliby Rossya naprzeciw tak licznym fortecom także punkt zbrojny w kierunku tym uorganizowała. Polacy wprawdzie westchną głęboko na widok tej nowej twierdzy; wystawią ją albowiem dla uziarnienia i kosztem gnebnego kraju. — Wszakże tém ci bardziej uwagę swoją od zewnętrznej fortyfikacji ojczyzny ku wewnętrznemu ufortyfikowaniu, t. j. ku umysłowemu, moralnemu zasileniu zwracać powinni i zwracają. Skoro tylko coraz więcej dziedziców chłopów swych z poddaństwa uwalniać będzie i tém samém sprawi, że nie tylko szlachta i nieliczny jeszcze w Polsce stan mieszczański, lecz też masa ludu jako wolne obywatelstwo się poczuje, tedy Polska godną kiedyś będzie i zdolną, aby być narodem albo samoistnym, albo jak Węgry opierając się o inne mocarstwo, wstąpić znowu w poczet ludów.

Wolne miasto Kraków.

Z Krakowa, dnia 16. Grudnia.

Gazeta Krakowska ogłasza dzisiaj podaną przez Gazetę Szląską wiadomość o wzburzeniu między chłopstwem małej rzecypospolitej panować mającym, zupełnie bezzasadną. — Powiada, że nie ma żadnego powodu zniechęcenia dla tej klasy ludności i że władza nigdy ani najmniejszego śladu propagandy jakiej celem podburzenia wieśniaków nie dostrzegła. Chłopi w dobrach rządowych i kościelnych są samoistni, w dobrach zaś prywatnych w obliczu prawa już to wskutek wyraźnych, już to dobrowolnie przyjętych kontraktów, za dzie

rzawców poczytywani bywają i składają dzierżawę po części w pieniądzech, po części przez robocizny. Położenie więc stanu chłopskiego zwłaszcza przy opiekującej się nim pieczołowitości rządu, bynajmniej nie jest zasmucającem, jakoż nie słyhać też, żeby lud wiejski narzekać miał. Pijaństwo skorym postępowaniem zniknąć może, że stan wiejski wspierany coraz bardziej szerzącą się nauką szkolną, wkrótce w kwitnącym stanie znajdować się będzie. Podobnie i stosunek między dziedzicem i chłopem wszędzie jak najpożądanym i rzadko tylko skargi jakie w tej mierze władzy dochodzą. Tak tedy nowe uregulowanie stosunków włościańskich, napomknięte przez gazetę Szląską, zupełnie zbyt późnym.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Grudnia.

Prasa zaprzęta się wielce uroczystościami w Excideuil, tudzież mowami, z którymi Marszałek Gubernator Generalny przy okazji tej wystąpił. Opozycyji nie przypodobał się wcale, jakoż zdaje się że ona wśród uczestników uroczystości mało miała reprezentantów. Wszakże młody jakiś lekarz, porównując Bugeauda zasługom szlachectwa z szlachectwem starej arystokracji, i to w sposób dla Marszałka pochlebny, pozwolił sobie uwagi: »Pomnąc na Pańską sławę i nasze zdobycze, z przykrem uczuciem przypomnieć sobie muszę, że je chaniebnym pokojem splamiono, ale spodziewam się, że z mównicy przeciw obelgom Marokkańskiej naszej dyplomacyi protestować będą.« National utrzymuje wprawdzie, że to były jedyne rozsądne słowa na małej tej reprezentacyi tryumfalnej dla Księcia Isly, ale Marszałek nie zapuszczał się w to pole polityczne, i odpowiedział mądrze: »Mowy tej do mnie mianiej nie przyjmuję. Panowie, nie na tośmy się tu zeszli, aby o sprawach Francji rozprawać. Mówiono o mojem szlachectwie; w tym względzie nie mogę być podejrzanym. Wiecie, że kiedy jeszcze prostym byłem żołnierzem Francji, służącemu mi familijnego prawa odznaczaniem się szlacheckiem de nigdy nie używałem, i podpisywałem się w tedy po prostu Bugeaud. Ale teraz, Panowie, zasługi moje wielkim mię zrobiły, a z Książęcego mego tytułu wyproszę się bez wątpienia. Pomimo to powinności są znakomite osoby, a zatem też w sferze starej szlachty są mężowie, którzy jak ja na tytuły swoje zasłużyli, walcząc mężnie i krew swoją przelewając za ojczyznę. Każdego czasu zasługom część im należna! Namie-

tności polityczne nie powinny tych praw nadwierać.« — Naukę tę wziął National Marszałkowi bardzo za złe, i pyta się szyderczo: »Nie należałoby sądzić, że mamy przed sobą Ludwika XVI. lub Karóla X. wzbraniających się słuchać zgromadzeń które za buntownicze mają? A do tego staje jeszcze Pan Bugeaud (po prostu mówiąc) w obronie szlachty i wyznaje z skromnością, że takowa mogła w sobie mieć znakomitych mężów jak on, którzy na tytuły swoje walecznymi czynami zasłużyli, powtórnice jak on. Jakże wynosić się musi ów Excideuil z tego, że Pana Bugeaud (po prostu mówiąc) wydał, jego który się stał Marszałkiem Bugeaud, Księciem Isly, aby nie pomnieć wcale czynów Blayeskich i na Rue Transnonain i ugody Tafnaskiej, i który tak jest łaskaw uznać, że Villars i Turenne byli znakomitymi mężami jak on.« W dalszej osnowie nazwano go także Kapitanem Rozwaligórą (Trauche-Montagne).

Stosownie do angielsko-zachodnio-indyjskich gazet panowała na Martinice wielka obawa z powodu powstania niewolników. Dziennik jeden w Dominice wychodzący wynurza nadzieję, że strach panów tak dalece będzie się wzmagal, aż do zniesienia handlu niewolnikami zmuszeni zostaną.

S z w a j c a r y a.

Z Lucerny, dn. 16. Grudnia.

Każde stronnictwo polityczne musi być naturalnie sądzonem podług naczelników, których sobie wybrało. Powiedz mi z kim żyjesz, a powiem ci kto jesteś, mówi francuzkie przysłowie. Jako naczelnicy stronnictwa wystąpili: Baumann, Altregierungsrath, Guggenbühler pułkownik i Berchtold Altstadtmann. Któż są ci ludzie? Baumann był dawniej kapralem w straży miejskiej w Lugano, później konsulentem po zaściankach i szynkowniach i trudnił się różnemi brudnemi sprawkami, osobliwie umieszczaniem niesłubnych dzieci. Ożenił się w owym czasie ze starą wieśniaczką, która nieumiejąc ani czytać ani pisać, handelkjem i lichwą zebrała sobie dość znaczny majątek. W roku 1831. Baumann został regierungsrathem, lecz nigdy nie był w poszanowaniu u kolegów swoich. Jeden z nich, zmarły Sezultteis Pfyffer zwykł mówić: Jak Baumann stanie na szczycie, wtedy głowy nasze niepewne na karkach. Wszyscy znali Baumanna jako wszetecznika, despotę i okrutnika. Jakże więc człowiek taki, który zresztą ma niektóre zalety, który osobliwie niższe klasy ludu ując sobie potrafi, mógł się

długo utrzymać? Roku 1841. nie obrano już Baumann na urząd miejski, a od tego czasu i majątek jego niszczał. Przed kilku tygodniami zaskarżyła go 14letnia jego córka o zgwałcenie; skargę tę poparła starsza córka świątectwem swoim; wtrącono go zatem do więzienia. Ledwo co wypuszczony, ponieważ mu zbrodni tej niezupełnie dowiesć można było (choć przyjaciele jego sami uważali to za rzecz bardzo do prawdy podobną, a córki wciąż przy skardze swęj obstawały), stanął Baumann na czele sprzysiężonych w Lucernie. Piękny zaiste naczelnik! — Pułkownik Guggenbühler był w czasie restauracyi zapalonym stronnikiem ówczesnego rządu; wstąpił potem, mając lat 20, jako kapitan do wojska neapolitańskiego, gdzie lat kilka służył a przytomność Jezuitów w Królestwie neapolitańskim nie była mu nigdy zawadą. Zebrawszy w służbie niejaki mająteczek, wrócił i założył handel korzenny. Później mianowany podpułkownikiem i szefem batalionu milicyi, sądził, iż mu wypada odegrać rolę polityczną, chociaż nie posiada w tym względzie najmniejszych wiadomości, zwłaszcza, iż ledwo porządny list napisać potrafi. Brak nauk chciał tedy pokryć ostatecznymi zasadami, dla tego też udawał zapalnego radykalistę. Ponieważ mu się w handlu lichu powodziło i kapitał jego nie wzrastał lecz malał, ztąd tóż łatwo pojąć można, że mu się urząd rajcy nader pożądanym być zdawał. — Aby więc to osiągnąć, neapolitański ów exkapitan stał się wrogiem Jezuitów, a dnia 8. t. m. na godzin kilka nawet naczelnikiem bandy. — O Altstadtammanie Berchtoldzie nie wiele co więcej powiedzieć można, jakże mu się udało dwie bogate siostry, jedną po drugiej pojąć w małżeństwo. Cóż więc teraz sądzić możemy o stronnictwie, które sobie takich wybrało naczelników? Lecz cóż to byli za ludzie, którzy z Baumannem ruszyli na Mühlplatz? Po większej części zagraniczne rzemieślniczki, którym dano po 8 funtów zadatku, kilku rzemieślników miejscowych, w których Baumann wzmógł, że pod innym rządem więcej zarobią, i kilku młodych wietrzników, którzy całą tę awanturę za zabawkę uważali. Jest to zatem wielkim błędem, jeżeli tych sprzysiężonych pomieszcamy z lucernskimi liberalistami; żaden z liberalistów nie należał do tego spisku. — Stary Schultheiss Am Rhy naczelnik liberalistów, który honor ojczyzny swojej ceni nad wszystko i który kocha całym sercem rodzinne swe miasto, byłby wszelkimi siłami odwodził od tego komplotu, gdyby o nim był wiedział.

Dr. Kazimierz Pfyffer jest człowiekiem nadto poważnym i godnym, aby się miał wdawać w takie nocne burdy; również mądry i doświadczony Schultheiss Kopp, znakomity jako mówca i jak polityk, był dalekim od tego przedsięwzięcia. Liberaliści lucernscy muszą tylko żałować, że kilku nierozważnych ludzi, kilku głupców i młodych urwisów zepsuło im piękne ich stanowisko przez szalony ich postęp, lecz na to nigdy nie zezwolą, żeby rozruch d. 8. t. m. i krew ludu lucernskiego wylała z tego powodu na ich karb znaczone.

Z kantonu Bernskiego. — Na zgromadzeniu w Fraubrunnen dn. 15. Grudnia reprezentowane były wszystkie prawie części kraju przez znakomitych mężów, tak iż liczba obecnych do 2500 dochodziła. Uchwalono jednomyślnie: 1) wynurzyć rządowi kantonu Bernskiego zaufanie bernskich mieszkańców, jako też wolnomyślnęj Szwajcaryi; 2) upraszać tegoż, aby stanął na czele wszczynającej się walki o zasady i połączył się z wolnomyślnymi rządami na zwalczenie Jezuityzmu i jego polityki; 3) doprowadzić do skutku związek kantonów Szwajcarskich ku wydaleniu Jezuitów; 4) uczynić wniosek do komitetu względem utworzenia zbrojnych stowarzyszeń.

Z kantonu Genewskiego. — Nie podpada już najmniejszej wątpliwości, że nieszcześliwy Gaillard, który niedawno temu do kościoła ewangelickiego był przeszedł, w rzeczy samej zniknął. Na list Wikarego rzymskiego Wicky w Genewie, w którym utrzymywano, że Gaillard dobrowolnie w klasztorze w Lugdunie przebywa, odpowiedział Fédéral wezwaniem, aby się Gaillard na stwierdzenie tego podania stawił w Lugdunie przed niepodajrzanymi osobami. To nie nastąpiło, a tak oskarżenie o uwięzienie Gaillarda ciąży na Wicky i jego stronnictwu. — Ponieważ Gaillard jest Francuzem, przeto znakomity jeden deputowany protestancki uczynił na stosowny wniosek na najbliższem posiedzeniu.

Z kantonu Fryburskiego. Rada Stanu wydała dnia 10. Grudnia odezwę do mieszkańców, w której obywatelom przyczyny militarnych swoich środków tłumaczy, oświadczając, że Lucernski kanton pomocy jego zażądał, i to było powodem do ściągnięcia jednego batalionu, i wystawienia reszty wojska na pikiemie. Zaleca spokojność, jaka przystoi narodowi, który miłuje porządek i spuszcza się na czujność swych władz posiadających jego zaufanie.

Rozmaite wiadomości.

(Nadestano.)

(Opóźnione.) — Śmierć wykreślając człowieka z liczby żyjących; zostawia go jeszcze u nich w pamięci. Dochowywanie onę bierze swój zaród w rozmaitych związkach światowych z umarłym. To, które jest najtrwalsze — służy zwykle i za wzór, a zawsze znajduje się w osobistych pracą nabytych zasługach zmarłego. Podobnie zasłużonego straciło na zawsze tutejsze miasto w osobie ś. p. Leitgebra Antoniego właściciela domów.

W początku b. r. niebezpiecznie on chorował. W owej chorobie wykonawszy z przytomnością umysłu wszelkie przedśmiertne powinności do spokojnego skonu przywiązane, za pomocą Boga i staraniem miejscowych lekarzów powrócił tylko do pół-zdrowia. Całkowitego, niestety! — nie mógł odzyskać. W skutek tej niemocy zachorowawszy powtórnie w końcu Października roku bieżącego na tę samą co dawniej chorobę i znosząc z stałością cierpienia z mocnego zawrotu głowy pochodzące i z utraty zupełnego wzroku, dnia 5. b. m. jako katolik umarł. W dniu 9. t. m. pochowanym został z zasłużoną przyzwoitością na właściwym parafialnym polu umarłych w grobowcu poprzednio przezeń wymurowanym. Mnóstwo ludzi różnego wyznania i rozmaitego stanu z własnego popędu towarzyszyli obchodowi tego pogrzebu — przy którym W. X. Amand w stósownej mowie swojej zasługi zmarłego objawił. — Następnie to jest dnia 10. b. m. odprawione zostało w kościele Farnym z wszelką stósowną okazałością żałobne nabożeństwo.

Nie będzie obojętnie czytelnikowi — aby prawo do trwałego dochowywania w pamięci życia zmarłego usprawiedliwić. W tym celu oto jest następny bieg przeszłości jego — skreślony od kolebki aż do grobowca.

Ś. p. Leitgeber Antoni urodził się w Poznaniu dnia 11. Stycznia 1769. Z chlubą i rozkoszą wspominał on ów czas swego urodzenia dla tego, że wtedy rodzinna ziemia używała nienaruszonego prawa.

Ś. p. Leitgeber Piotr mieszkaniec tego tu miasta był ojcem naszego zmarłego. — Jako krakowiec dla kobiet stopniowo przychodził do możliwości pracą nabytą — w skutek której kupiwszy domek został obywatelem — Później nabył on rolne gospodarstwo we wsi Ratajach pod Poznaniem położonej. — Tak z rzemiosła — z domu jako też i roli zbierał dochody i tworzył sobie zasób pieniędzy. Był więc w stanie

i naszego zmarłego posyłać przez lat kilka do miejscowych szkół. — Po ich upływie za radą ojca i własnym natchnieniem udał się ś. p. Leitgeber Antoni do najslawniejszego w owym czasie tutejszego kowala dla uczenia się tego rzemiosła. — W tej kuźni przy wzorowym prowadzeniu się pracował do 1787. — Żądza doskonalenia się i przekonanie o niezaspokajającej zdatności nauczyciela stały się powodem — że on w tym samym roku udał się do cudzych krajów. Tam — z pilnością i ochotą uczył się swego rzemiosła i z obfitym plonem powrócił w dom swych rodziców w 1790. Od nich potrzebnym wsparciem zasilony rozpoczął na własny rachunek rzemiosło w najętą małą kuźnię w domku przy ulicy przedmieścia Ś. Wojciecha będącej; i przez właściwy cech został zapisany jako majster. — Małą kuźnię urządził w sposób jak za granicą widział z tą różnicą, — że tak uczeń jako też i czeladnik byli spórodakami. Pracując w niej zjednywał on sobie dobrą sławę przez robotę i przez uczciwość. Oprócz zamawianych narzędzi miał wiele ich w zapasie i na targi z niemi wyjeżdżał. W następnym roku 1791. zrobił pierwszy piorunochron owego czasu w tutejszym mieście nieznanym a to na domie kupca Pana Bielefeld. Z takiej ciągłej pracy i uczciwych zabiegów zgromadził sobie nasz ś. p. Leitgeber Antoni dostateczny zasób pieniędzy do nabycia wielkiego domu z kuźnią przy ulicy Garbarskiej. Tu pomnożył liczbę czeladników i uczniów — którzy wszyscy jego ziomkami byli. Tak spólrzemieślnicy jako też i spólobywatele miasta Poznania uważali w owym czasie ś. p. Leitgebra jako postempowego w każdym względzie jego stanu. Taka rękojmia ułatwiła mu ożenienie się z Maryanną Nowiszewską, córką osiadłego tutejszego obywatela — które nastąpiło w roku 1792. — Odtąd i praca i pomoc teścia utrwaliły mu i domowe szczęście i rokowały szczęśliwą przyszłość. Tylko nieszczęście rodzinnej ziemi a do której on duszą i sercem był przywiązany, swobodne dni jego goryczą zatręły.

Nowy rząd w Poznaniu wezwał w 1794. tutejszych kowalów o podjęcie się zrobienia stósownej dźwigni do wydobywania wielkich kamieni — sosien i innych zawad na dnie rzeki Warty znajdujących się a przeszkadzających splawowi. — Na takowe wezwanie tylko nasz ś. p. Leitgeber zgłosił się — do czego użyteczność rodzinnemu krajowi była u niego jedynym bodźcem. W zamierzonym czasie stósowną dźwignią funtów 1282 ważącą dostarczył. Później — przy budowanym moście na

tęj samej rzece, robotę kowalską w dniach oznaczonych 5. i tyłu nocach z dokładnością wykonał.

Błogie miał czasy nasz zmarły w domu. — W trójnasób pomnożył swój majątek. Lecz kilkoro dzieci Bóg mu dał — gdy pożar ognia w 1803. dotknął tutejsze miasto. — Tam a gdzie on pierwszy wszczął się; — pobiegł ś. p. Leitgeber dla ratowania. Wzorowo z narażaniem życia przeszkadzał rozszerzaniu się ognia i strzegł od kradzieży ruchomościów z domów wyrzucanych. — Ta żarliwość o cudze dobro odwiodła go od obrony własnego; do której gdy nadszedł już własny dom w polowie zgorzał i połowa sprzętów domowych stała się łupem grabierzy.

W uratowanych ruchomościach znalazł ś. p. Leitgeber zgromadzony swój zasób pieniężny. Pracą i dozwolonemi zabiegami był on nabyty — i dla tego Najwyższa Opatrzność nad całością jego czuwała. Przy udzielonym zasiłku od owczasowego rządu posłużył mu ten zasób do wymurowania dwóch kamienic przy ulicach Garbarskiej i Wodnej położonych — do dziś w posiadaniu żony zmarłego będących. — W jednej z nich miał wielką kuźnię — i pracując przyszedł do możności kupienia trzeciej kamienicy za teatrem.

W owym czasie cech Kowalski miał obieranych urzędników. Zaufaniem spół-rzemieślników zaszczycony — został wybrany na pierwszego urzędnika. — Jako takiego wojsko francuzkie w swym przechodzie przez Poznań w 1806. go znalazło. Z tego powodu, pod zagrożeniem kary śmierci odbierał ś. p. Leitgeber ustne rozkazy do naprawiania dział i wozów wojskowych, to wszystko wykonał on bez utyskiwania i zań nie miał nagrody. — Onę szukał wewnątrz w przywiązaniu do rodzinnęj ziemi.

Gdy w 1808. roku urządzono gwardyą narodową w Poznaniu i większością głosów wybierano z grona obywatelów oficerów, w ówczas ś. p. Leitgeber był wybranym Porucznikiem. — Często w zastępstwie był dowódcą kompanii; a zawsze z gorliwością i narażaniem się na cios śmierci lub rany od niesfornego żołnierza odebrać się mogący; swoje obowiązki wykonywał.

Zmiana kraju w 1815. znalazła ś. p. Leitgebra w zamożnym stanie. Tylko ona, zachmurzyła domowe szczęście jego — które miał w pożyciu z żoną i z patrzenia na dzieci zdrowe i dobrą przyszłość rokujące. — Jeszcze w 1820. roku w kuźni pracował. W tym samym roku

w końcu zamknął kuźnię. — Doświadczał rozmaitych handlów — i zawsze miał zysk. — Mostowe tutejsze wydzierzawione bywało sposobem publicznej licytacji 1822. roku; stawil się na niej nasz ś. p. Leitgeber i podał blisko dwa razy tyle co dotychczasowy dzierżawca starozakonny opłacał. — Tym sposobem dał powód do pomnożenia dochodu z mostu i przy ciągłym pilnowaniu się i czuwaniu nad wpływem opłaty, miał jeszcze mały zysk. — Teraz nasz zmarły zrobił ogólne obrachowanie się swego dochodu, z którego czerpał potrzebne wydatki do wygodnego życia swego i kształcenia dzieci. Ponieważ z tego obrachunku okazało się że sam bez pracy żyć może i dzieciom jest w stanie dać stósowny udział; przeto oddał się zupełnie odpoczynkowi — i używał nagrody za swą pracę. — Nadszedł czas — kiedy córki wstępowały w śluby małżeńskie — na ówczas przybranym mężom udzielał zasiłki pieniężne do rozpoczęcia jakiego pomysłu. — Tylko ich trzy do dziś dnia żyjące, owego udziału były uczestniczkami. Inne córki w kwiecie młodości umarły, nad których stratą ciągle biał. — Oprócz ich — dwom synom przy życiu dotąd będącym dawszy jak najprzyzwoitsze wychowanie dopomógł do obranych przez nich zawodów w których jeszcze za życia ś. p. Leitgebra powodziło im się jak najpomyślniej tak w przyrabianiu majątku jako i rodzeniu się dzieci. — W czasie jednak tego odpoczynku tylko pracą osiągniętego nasz zmarły był radcą municypalności i później aż do ostatnich dni życia reprezentantem tutejszego miasta. W 1841. roku obchodził pół-wiekową rocznicę jak został obywatelem Poznania. W następnym 1842. roku miał podobną pół-wiekową rocznicę brania ślubu z żoną do dziś w czerstwości żyjącą. — O tych obydwuch obchodach wiedzieli miejscowi ubodzy i zaopatrzeni. — Jeszcze w tym samym 1842. roku w czasie tworzenia się tu towarzystwa składającego się przeszło z dwuchset członków pod mianem »Polskie kasyno Poznańskie«, większością głosów powołany był ś. p. Leitgeber na jednego dyrektora. — Chociaż wiekiem obciążony — umiał on ocenić swych spółczłonków zaufanie i godnie wyborowi odpowiedział.

Jest więc ś. p. Leitgeber przez swą pracę daleko głośniejszym — aniżeli ten co za przywilejem szczęścia posiada — używa a najczęściej i nadużywa.

Oby ta sama korona ziemskiego szczęścia — jaką on przez pracę tu nabył, i tam za grobem była jego udziałem.

Fi...

Od Redakcyi.

Z powodu dni świątecznych, w których Gazeta nie wychodzi, tudzież dla wielkiej liczby anonsów niemożliwy dotychczas artykułów ostatniemi czasy nam nadesłanych umieścić. — Szanowni nadsyłacze przewłokę tę wybaczyć raczą; w ciągu tygodnia bieżącego znajdą je niezawodnie w gazecie, może z wyjątkiem jednego.

Bilety z powinszowaniem
Nowego Roku
poleca

Nowy zakład litograficzny
Juliana Dütschke

w Poznaniu przy Rynku Nr. 8.

Od dn. 1. Stycznia 1845. r. przekładam moją aptekę z rynku na Wilhelmską ulicę pod Nr. 22. Zawiadamiając uniesienie Szanowną Publiczność o tém, dziękuję zarazem serdecznie za zaufanie, którego dotychczas doznawałem, i proszę o to samo w mojem nowem pomieszkaniu. Starać się będę jak najusilniej, abym się tegoż stał godnym.

Poznań, dnia 27. Grudnia 1844.

Ludwig Dähne, aptekarz.

Kupowaniem i przedawaniem, zadzierzawianiem i wydzierzawianiem dóbr ziemskich i nieruchomości wszelkiego rodzaju, jako też umieszczeniem kapitałów na hipotekę i wystaraniem się o nie zatrudnia się

Agent Herrmann Mathias;
na ulicy Wronieckiej pod Nr. 16.

Pierwsza wielka reduta, o której afisze publiczne bliższej udziela wiadomości, dana będzie d. 1. Stycznia nast. r. w hotelu Saskim, na którą najniższej zaprasza

Poznań dnia 23. Grudnia 1844.

G. E. Roggen.

Przedaż baranów w Güttmannsdorf pod Reichenbachem w Szląsku.

Przedaż baranów w tutejszej dominialnej zarodowej owczarni zacznie się z dniem 2. Stycznia 1845. Za zdrowie gromady ręczę jak dotąd. Güttmannsdorf w Grudniu 1844.

v. Eichborn.

Ośmielam Wielm. Państw, u których mam honor czyszczenie kominów, uniesienie upraszać, albowiem oni moim ludziom obmyślali staro zwyczajny dar Nowójroczni ofiarować, takowy przy wyczyszczeniu w ubiorze roboczym, co po Nowym roku nastąpi, im miłościwie wręczyć raczyli, ponieważ podobni kominarze w ubiorze świątecznym z oznajmieniem

u mnie robiąc, moim ludziom bezprawnie, jak już się stało, złowić się pozwalają.

Rosentreter, kominarz majster;
na ul. St. Marcińskiej Nr. 68.

Szanownej i przeznacnej Publiczności mam honor niniejszem donieść, że w nowo przeze mnie założonym i dziś otwartym składzie przy ulicy Wilhelmskiej Nr. 8. znajdują się do nabycia wszelkie ubiory męskie, a mianowicie płaszczki Greckie, Algierki paletony, surduty, fraki, spodnie i t. p., jak również kamizelki gotowe i w sztukach prawdziwe Lyonskie, korty i kapelusze Paryskie, szale męskie, chustki na szyję i do nosa, zgola to wszystko co do porządnego ubioru męskiego potrzeba, w najnowszym guście, trwałe i ile tylko być może za najumiarkowańsze ceny.

Polecając wyż opisany skład mój spodziewam się, iż przezacna Publiczność względami swemi i nadal zaszczycać mnie raczy.

Poznań, dnia 11. Grudnia 1844.

Antoni Doliński.

Świece znane pod nazwą *Brillantkerzen* paczka po 12½ sgr., sztearynowe, palmowe i woskowe świece, prawdziwy Limburski sér śmietankowy, świeże Elbląskie minogi, duże Włoskie marony, migdały w łupinach, rodzenki w gronach, przedni rum Jamaicki i arak de Goa poleca w cenach tanich

J. Appel, Wilhelm. ul. po stronie poczty.

Kurs giełdy Belinckiej.

Dnia 24. Grudnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gote- wizną
Oblię długu skarbowego	3½	99½	99½
Oblię premii handlu morsk.	—	94½	93½
Oblię Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	98½
Oblię miasta Berlina	3½	100	—
" Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	98½
" W. X. Poznańsk.	4	—	103½
" dito	3½	98	—
" Pruss. Wschod.	3½	100½	—
" Pomorskie	3½	100½	99½
" March. Elek. i N.	3½	100½	99½
" Szląskie	3½	100½	—
Frydrychsory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	11½	11
Disconto	—	3½	4½

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	191
Oblię upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	—	190
Oblię upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej	—	—	149½
Oblię upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93½	—
Oblię upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	96½
Drogi żel. Reński	5	78	77
Oblię upierw. Reńskie	4	96½	—
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	160½	159½
Oblię upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
" zel. Górno-Szląskiej	4	—	118½
" dito Lit. B.	—	109½	108½
" Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	121	120
" Magdeb.-Halberst.	4	—	108
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	108½
Oblię upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Koloński	5	—	—